

Szczeciński Sierpień '80

Michał SIEDZIAKO, IPN Szczecin

Lato 1980 r. w Polsce nie należało do najbardziej upalnych. Do czerwoności kraj rozgrzała jednak wielka fala strajków. Szczecin był jednym z głównych centrów strajkowych i miejscem podpisania pierwszego z historycznych porozumień, które utorowały drogę do powstania „Solidarności”.

Pierwsze protesty
Iskrą zapalną, która doprowadziła do wybuchu protestów, stała się podwyżka cen żywności wprowadzona przez władze PRL 1 lipca 1980 r. Choć początek sezonu urlopowego w zamyśle decydentów miał zminimalizować ryzyko negatywnych reakcji społecznych na podwyżkę, jeszcze tego samego dnia wybuchły pojedyncze strajki w Warszawie, Sanoku oraz Tarnowie. Domagano się cofnięcia podwyżki cen lub podniesienia płac. Aby wyciszyć sytuację dyrekcje zakładów akceptowały żądania płacowe strajkujących, co nakręcało jednak spiralę strajków. Widząc, że robotnikom z jednego przedsiębiorstwa udało się wywalczyć wyższe pensje, upominali się o nie robotnicy z następnych.

Nową fazę protestów otworzył strajk w Wytówni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku pod Lublinem, rozpoczęty 9 lipca. W ślad za Świdnikiem stanął bowiem niemal cały Lublin – zastrajkowali kolejarze, pracownicy służb komunalnych, przedsiębiorstw przemysłowych, budowlanych i transportowych. Skala strajku zmusiła władze do podania o nim publicznej informacji – choć tylko w mediach lokalnych. Do Lublina przyjechali przedstawiciele najwyższych władz kraju, na czele z członkiem Biura Politycznego KC PZPR, wicepremierem Mieczysławem Jagielskim. Negocjowano oddzielnie z załogami poszczególnych zakładów, znów godząc się na żądania podwyżek płac.

Strajki w Lublinie udało się co prawda wygasić, ale w całym kraju wciąż pojawiały się nowe ogniska strajkowe. Pod koniec lipca fala strajkowa rozlała się na Dolny Śląsk. Dotarła również na wybrzeże – 29 i 30 lipca strajkował gdyński port. Na początku kolejnego miesiąca protesty objęły Łódź, 11 sierpnia zastrajkowali pracownicy komunikacji miejskiej w Warszawie. Taktyka władz pozostawała przy tym niezmienną – kolejne protesty kończyły się ustępstwami płacowymi.

Strajkuje Gdańsk
Wydarzeniem przełomowym było rozpoczęcie 14 sierpnia 1980 r. strajku okupacyjnego w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Powstał tam Komitet Strajkowy (KS), na czele którego stanął zwolniony z pracy przed czterema laty stoczniowy elektryk Lech Wałęsa, zaangażowany w działalność nielegalnych Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Strajkujący wysunęli początkowo sześć postulatów. Były to: 1) uzyskanie pisemnej gwarancji bezpieczeństwa dla członków Komitetu Strajkowego; 2) przywrócenie do pracy w stoczni działaczy WZZ: Anny Walentynowicz, Lecha Wałęsy i Andrzeja Kołodzieja; 3) podwyżka płac w wysokości 2 tys. złotych; 4) wyrównanie zasiłków rodzinnych do poziomu stosownych świadczeń otrzymywanych przez pracowników MSW

i wojskowych; 5) budowa pomnika poległych w grudniu 1970 r. stoczniovców (do 17 grudnia 1980 r.); 6) przeprowadzenie wolnych wyborów do związków zawodowych działających w zakładzie.

W podjętych tego samego dnia rozmowach dyrektor stoczni zgodził się na postulaty związane z gwarancjami bezpieczeństwa, przywróceniem do pracy byłych pracowników i budową pomnika poległych stoczniovców. Ponieważ pozostałe żądania pozostały bez pozytywnej odpowiedzi, strajk nie został przerwany, zaś następnego dnia zaczął ogarniać kolejne zakłady pracy Trójmiasta. W stoczni do dotychczasowych postulatów doszły tymczasem nowe, w których domagano się m.in. lepszego zaopatrzenia sklepów w artykuły żywnościowe, wolności dla więźniów politycznych i wreszcie – rozwiązania rady zakładowej i oddziałowych związków zawodowych oraz utworzenia niezależnych od partii i dyrekcji zakładu pracy Wolnych Związków Zawodowych. To ostatnie żądanie w kolejnych dniach stało się kluczowym postulatem w Gdańsku i innych miastach na terenie całego kraju.



15 sierpnia Polska Agencja Prasowa w Warszawie podała komunikat o „przerwach w pracy” w niektórych zakładach. Znakiem powagi sytuacji był wcześniejszy powrót z urlopu na Krymie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka. W wieczornym telewizyjnym wystąpieniu premier Edward Babiuch oświadczył „przeciwników Polski Ludowej” o inspirowanie robotników do strajków.

16 sierpnia mało brakowało, by późniejsze wydarzenia potoczyły się zupełnie inaczej. Około godziny 14, po uzyskaniu zgody dyrektora Stoczni Gdańskiej na podwyżkę w wysokości 1500 złotych, Wałęsa ogłosił przegłosowaną przez KS decyzję o zakończeniu strajku i poinformował obecnych o możliwości opuszczenia zakładu. Znaczna część ludzi faktycznie opuściła stocznnię, jednak decyzja kończąca protest spotkała się z krytyką i oburzeniem części stoczniowej załogi, jak również przebywających na miejscu działaczy WZZ oraz przedstawicieli innych zakładów



▲ Strajkująca stocznia „Parnica” – to tutaj rozpoczął się szczeciński Sierpień '80.

► Strajkowe centrum Sierpnia '80 w Szczecinie – świetlica w stoczni „Warskiego”.

▼ Przyjmowanie do MKS delegacji kolejnych zakładów, przystępujących do strajku.

pracy, m.in. Henryki Krzywonos, Ewy Ossowskiej, Aliny Pienkowskiej i Anny Walentynowicz. Po presją części ludzi, którzy pozostali na terenie zakładu, decyzja KS została cofnięta, strajk został uratowany. W nocy z 16 na 17 sierpnia w Stoczni Gdańskiej zawiązano Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS), na czele którego stanął Wałęsa. W pierwszym komunikacie MKS informował, iż jego celem „jest koordynacja żądań i akcji strajkowej zakładów i przedsiębiorstw”. Dalej w cytowanym dokumencie czytamy: „Postanowiono kontynuować strajk do czasu spełnienia żądań i postulatów załóg. MKS jest upoważniony do prowadzenia rozmów z władzami centralnymi. Ogłoszenie zakończenia strajku podejmie Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Po zakończeniu strajku MKS nie rozwiąże się i będzie kontrolował realizację postulatów oraz organizował Wolne Związki Zawodowe”.

Do MKS-u w Gdańsku szybko dołączały kolejne zakłady pracy.

pewne kontakty z kształtującą się wówczas opozycją demokratyczną. Pracownicy „Parnicy” przystąpili do strajku na znak solidarności ze strajkującymi w Trójmieście 18 sierpnia o godz. 6, a więc od początku czasu pracy pierwszej zmiany. Inicjatorzy akcji strajkowej zebrali się na Wydziale Kadłubowo-Slusarskim, gdzie przedstawili swoje postulaty dyrekcji zakładu. Ich przywódcą został Aleksander Krystosiak, ślusarz, były żołnierz Armii Krajowej, w okresie stalinowskim więziony przez blisko dziewięć lat na podstawie wyroku warszawskiego Wojskowego Sądu Rejonowego (prokurator domagał się kary śmierci), od 1956 r. związany ze Szczecinem i z „Parnicą”, kolporter drugoobiegowego „Robotnika”, utrzymujący kontakty z działaczami powołanego w 1979 r. Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Pomorza Zachodniego. Jego zaangażowanie miało ogromne znaczenie, gdyż cieszył



18 sierpnia było ich już przeszło 150. Tego dnia przedstawiciele komitetu złożyli u gdańskiego wojewody listę 21 postulatów, z których pierwszym była „akceptacja niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych, wynikająca z ratyfikowanej przez PRL Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącej wolności związkowych”. Jednocześnie fala strajkowa nadal rozlewała się po całym kraju.

„Parnica” przed „Warskim”

O planowanym na poniedziałek 18 sierpnia początku strajku mówiło się w szczecińskich przedsiębiorstwach już kilka dni wcześniej. Panowało przekonanie, że protest rozpocznie się w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego (zwanej potocznie po prostu „Warskim”). To tam dziesięć lat wcześniej zainicjowano krwawo stłumione protesty Grudnia '70, tam mieścił się wówczas Ogólnomiński Komitet Strajkowy, tam w styczniu 1971 r. Gierk odbył pamiętną debatę z robotnikami.

Strajk w Szczecinie zainicjowali jednak finalnie pracownicy niewielkiej, położonej bardzo blisko „Warskiego”, Stoczni Remontowej „Parnica”. Nie bez znaczenia był fakt, iż pracownicy tego zakładu już pod koniec lat 70. mieli

się on wśród stoczniowej załogi ogromnym autorytetem.

Kiedy dyskusja pracowników „Parnicy” z dyrekcją nie przynosiła rezultatów, postanowiono utworzyć Komitet Strajkowy na czele z Krystosiakiem. Weszło do niego kilkanaście osób, obok Krystosiaka m.in. Bogdan Krzak, Adrian Dębicki, Piotr Brodowiński, Tadeusz Popławski, Tadeusz Sikorski, Remigiusz Kotwica, Leszek Białkowski, Andrzej Kwintowski, Władysław Drozda, Tadeusz Hipp, Jerzy Stecki, Zbigniew Piaskowski i Bogusław Pitra. Parnicki KS wsparli też merytorycznie Stefan Kozłowski (niezatrudniony w zakładzie, związany ze wspomnianym KZ WZZ PZ) i mec. Mieczysław Gruda – zakładowy radca prawny. Przy opracowywaniu osiemnastu postulatów, które zostały następnie wysunięte, korzystano z treści Karty Praw Robotniczych, sygnowanej przez WZZ. Znalazły się wśród nich także i postulaty o charakterze politycznym. Domagano się m.in. powołania niezależnych związków zawodowych, ustawowego zagwarantowania prawa do strajku, swobody działania dla Kościoła katolickiego oraz zniesienia cenzury.

Po przedłożeniu postulatów dyrekcji zakładu, delegacja protestujących udała się motorówką do Szczecińskiej Stoczni Remontowej

„Gryfia” oraz do „Warskiego”, aby zachęcić tamtejszych pracowników do strajku. Krystosiak, który uczestniczył w delegacji, wspominał później, że kiedy około ósmej rano przybili do nabrzeża w „Warskim”, sytuacja wyglądała nieciekawie. „Zimny pot – relacjonował – mnie oblał. Tamci pracowali jeszcze. Już zamierzaliśmy wsiąść z powrotem w motorówkę, jechać do Parnicy i powiedzieć, żeśmy zginęli, że koniec z nami, bo Warski pracuje, zapaliliśmy papierosy, patrzymy, a już tu grupka, tu grupka – i po pracy. Już tam któryś wydział przez głośniki ogłasza, że proklamowali strajk”.

W „Warskim” przerwano pracę po przerwie śniadaniowej, po godz. 10, na znak solidarności ze stoczniovcami Gdańska i „Parnicy”. Marian Juszcuk z „Warskiego” następująco relacjonował później początek strajku w swoim zakładzie: „Pracowaliśmy chyba do godziny dziewiętej. O dziewiętej ktoś przyszedł do nas do biura i mówi, że ludzie już schodzą się pod Bramą Główną. Patrzymy, faktycznie – ludzie tak grupkami, tu sznureczek, tu sznureczek, idą. Trochę śmiechem, trochę żartami to traktowaliśmy, ktoś powiedział: – I co, znowu zaczynamy i znowu nic z tego nie wyjdzie? No, ale trzeba iść zobaczyć, nie? No to idziemy”.

Do tłumku gęstniejącego pod bramą zakładu wyszedł najpierw dyrektor Stanisław Ozimek, a kiedy zgromadzeni zażądali rozmów „z władzą”, po kwadransie przybył I sekretarz KW PZPR Janusz Brych. Początkowo próbował podjąć rozmowę z ludźmi, ale panował

(lub Fistecki/Fistocki). Objęcie strajkiem kolejnych jednostek organizacyjnych zakładu spowodowało rozszerzanie Komitetu o ludzi reprezentujących inne stoczniove wydziały, toteż zdecydowano się powołać 35-osobowe prezydium. Wiceprzewodniczącymi stoczniowego KS zostali wówczas Kazimierz Fischbein i Marian Juszcuk.

Szczeciński MKS

Kolejnego dnia – 19 sierpnia – od wczesnych godzin porannych do „Warskiego” zaczęły zgłaszać się delegacje z następnych zakładów, przystępujących do strajku. „Sekretarka – czytamy w reporterskim przekazie Małgorzaty Szejnert i Tomasza Zalewskiego – rejestruje je w książce, wiceprzewodniczący [Juszcuk – przyp. M.S.] udziela im pierwszego instruktażu. Pierwsze ustalenia: z każdego przedsiębiorstwa zostaje po dwóch przedstawicieli. Jeden pozostaje stale w głównej świetlicy Stoczni Warskiego, drugi, jako łącznik, utrzymuje kontakt ze swoim zakładem”. Do godz. 8 rano pracę przerwano już w 14 szczecińskich zakładach m.in. w dwóch zajezdniach autobusowych Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej, na Wydziale Konstrukcji Stalowych Huty „Szczecin”, w Fabryce Kontenerów „Unikon” i stoczni „Gryfia”. „Warski” stał się centrum szerszej akcji strajkowej.

Nakreślona wyżej sytuacja wymogła utworzenie w stoczni szerszego niż tylko reprezentacja stoczniovców organu kierowniczego strajku. O jego powołaniu informowano w oświadczeniu

stał Jurczyk, którego zastępcami zostali Fischbein i Juszcuk.

Postulaty

„Powołać wolne i niezależne od Partii i Rządu związki zawodowe oraz stworzyć warunki ich niezależnej działalności” – głosił pierwszy z listy 36 postulatów, wysuniętych przez szczeciński MKS. Tego samego na pierwszym miejscu domagali się strajkujący w Stoczni Gdańskiej. Tamtejszy MKS wysunął nieco krótszą listę postulatów, jednakże w obu miastach świadomość znaczenia postulatu pierwszego odgrywała kluczowe znaczenie. Potrzeba powołania niezależnego przedstawicielstwa pracowników, które w długofalowej perspektywie będzie dbało o ich prawa i interesy, była dla strajkujących bezdyskusyjna. W pozostałych postulatach, zarówno w Szczecinie, jak i w Gdańsku, mieszały się sprawy socjalno-ekonomiczne i polityczne. Szczecinianie żądali m.in. „odczuwalnej przez społeczeństwo poprawy zaopatrzenia rynku w artykuły żywnościowe i konsumpcyjne”, podwyżek płac, rent i emerytur czy legalizacji prawa do organizacji strajków w Konstytucji PRL.

Warto odnotować, że troską strajkujących była nie tylko poprawa sytuacji pracowników, ale i zapewnienie właściwego prosperowania zakładów. Domagano się więc np. „lepszego zaopatrzenia Stoczni w materiały potrzebne do produkcji”. Postulowano też np. zniesienie cenzury, co uderzało w podstawy komunistycznego systemu władzy, w ramach którego

była jedną z wielu form uprzywilejowania pracowników stoczni, którzy należeli do PZPR, kosztem bezpartyjnych. O tym, kto zostanie skierowany do takiej szkoły decydował Komitet Zakładowy partii, która faworyzowała swoich członków oraz osoby o przychylnym nastawieniu do władz. Koszty uczestnictwa owych „wybrańców” w zajęciach ponosił natomiast zakład pracy, a więc wszyscy pracownicy, co wzbudzało uzasadniony sprzeciw.

Z kolei ostatnim postulatem była publikacja całej listy żądań szczecińskiego MKS w prasie. W obliczu cenzury i wykorzystywania peerelowskich mediów do

do Gdańska stał wicepremier Tadeusz Pyka (zastąpiony następnie przez wicepremiera Mieczysława Jagielskiego), do Szczecina zaś przedstawiciele władz przybyli na czele z wicepremierem Kazimierzem Barcikowskim. Po próbie powtórzenia scenariusza z Lublina (obie komisje rządowe unikały początkowo podejmowania rozmów z MKS-ami, próbując dotrzeć bezpośrednio do przedstawicieli zakładów pracy – działania te miały na celu rozbicie jednoci strajkujących), przystąpiono do długich i żmudnych negocjacji z MKS-ami.

Negocjacje w Szczecinie, w świetlicy stoczni „Warskiego”,



▲ Przed bramą stoczni podczas strajku prowadzono zbiórkę funduszy na wolne związki zawodowe, których domagali się strajkujący.

◀ Tablice z postulatami MKS w Szczecinie wywieszone na ogrodzeniu stoczni „Warskiego”. Z lewej strony lista zakładów, które miały delegatów w MKS.

▼ Odwiedziny u strajkującego męża i taty...

rozpoczęły się 21 sierpnia. Na pierwszym spotkaniu z komisją rządową Jurczyk podkreślił, że jako przewodniczący MKS reprezentuje załogi – na ówczesną chwilę – sześćdziesięciu strajkujących zakładów. Na jego wezwanie wszyscy zgromadzeni najpierw uczcili minutą ciszy ofiary Grudnia '70, następnie odśpiewali hymn. Dalej Jurczyk przedstawił listę zakładów, których przedstawiciele zgłosili akces do MKS-u, a po przedstawieniu delegacji rządowej przez dyrektora stoczni odczytał postulaty strajkowe.

Ustosunkowując się merytorycznie do poszczególnych postulatów Barcikowski w niektórych punktach od razu przychylił się do żądań strajkujących, ale większość spraw na różne sposoby tłumaczył, unikając jednoznacznej odpowiedzi. W odniesieniu do kwestii najważniejszych jego wypowiedź nie mogła być dla zgromadzonych satysfakcjonująca. „Jesteśmy skłonni – mówił mianowicie w odpowiedzi na postulat pierwszy – podjąć wszystkie rozmowy i wszystkie poszukiwania na temat doskonalenia działalności związków zawodowych. Nie możemy się zgodzić na powołanie nowych związków zawodowych. Motywuję: związki zawodowe dziś działające podlegają uzasadnionej krytyce, tak ze strony załóg, jak i ze strony naszej partii. W związkach działa ogromna ilość ludzi, którzy byli wybierani, którzy pochodzą od was i proszę bardzo – szukajmy możliwości poprawy działalności związków”.

Pierwsza tura rozmów strajkujących z komisją rządową zakończyła się po trzech godzinach. Do porozumienia było jeszcze bardzo daleko. „Przebieg spotkania wskazywał – komentował historyk i politolog Zdzisław Matusewicz – że zadaniem komisji rządowej było przede wszystkim sondowanie determinacji strajkujących i trwałości solidarnościowego charakteru protestu. Próby wymanewrowania strajkujących widoczne w niektórych odpowiedziach wicepremiera, skłoniły MKS do konkretyzacji postulatów poprzez ich poszerzenie. Plenarne obrady MKS okazały się forum niezdolnym do uzgadniania treści postulatów, które mogły stać się przedmiotem pertraktacji.

ogólny rozgardiasz, był zarzucany różnymi postulatami i pytaniami. Wówczas sam zaproponował, aby zgromadzeni wybrali swoje przedstawicielstwo. Dało to asumpt do przejścia zgromadzonych do stoczniovej świetlicy, gdzie powołany został Komitet Strajkowy.

Na czele KS stał 45-letni wtedy magazynier Marian Jurczyk. Jego kandydaturę na przewodniczącego zaproponował pracujący z nim na Wydziale Gospodarki Materiałowej Krzysztof Kubicki. Strajkujący zaufali Jurczykowi mając na uwadze jego długi staż pracy w zakładzie (od połowy lat 50.), ale też pamiętając jego zaangażowanie podczas strajku w styczniu 1971 r. Obok Jurczyka do KS weszli reprezentanci stoczniowych wydziałów, które zainicjowały protest: Kazimierz Pipia (według innych źródeł: Pipla; K-1 – Wydział Obróbki Kadłubów), Maria Chmielewska (W-4 – Rurownia), Ludwik Gracel (K-2 – Wydział Prefabrykacji), Jan Łebkowski (W-5 – Wydział Ślusarski Okrętowej), Bogdan Dałkowski (lub Gałkowski; W-6 – Wydział Obsługi Statków) oraz delegat z „Parnicy” Jerzy Stecki

przekazanym ok. godz. 15 sekretarzowi Brychowi. „W dniu dzisiejszym – głosił dokument – ukonstytuował się Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Delegacja solidaryzujących się zakładów pracy po przedyskutowaniu wystąpienia dyrektora stoczni mgr. inż. St. Ozimka [dyrektor namawiał protestujących do powrotu do pracy – przyp. M.S.] podejmuje decyzję o nieprzerwaniu strajku, a mając na uwadze straty, jakie przynosiła naszej gospodarce obecne przestoję związane ze strajkiem – żądamy natychmiastowego przybycia do stoczni najwyższych władz centralnych celem podjęcia dyskusji nad postulatami wysuniętymi przez załogi strajkujących zakładów, ze względu na rangę problemów poruszanych w tych postulatach. Jednocześnie MKS podaje do wiadomości, że w chwili obecnej do strajku przystąpiło ponad 20 zakładów w Szczecinie i okolicy”. Podana na końcu komunikatu liczba w kolejnych dniach zmieniała się bardzo dynamicznie, aby pod koniec strajku zbliżyć się do 350. Na czele MKS-u, podobnie jak stoczniowego KS, jako przewodniczący



to partia kontrolowała publiczny obieg informacji. Strajkujący chcieli również, aby wszystkie soboty były dniami wolnymi od pracy.

Polityczny wymiar miał postulat, aby „zaprzestać oddelegowywania pracowników do szkół partyjnych na koszt Stoczni”. Wyjaśnić trzeba, że możliwość uczęszczania na zajęcia w szkołach partyjnych

realizacji polityki PZPR, choć łatwe w realizacji, nie było to żądanie, na które rządzący byli skłonni łatwo się zgodzić.

Negocjacje

Skala protestów sprawiła, że komuniści zdecydowali się na podjęcie rozmów ze strajkującymi. Na czele delegacji wysłanej

Dlatego też po pierwszym spotkaniu z komisją rządową wyłoniony został około 10-osobowy zespół ścisłego Prezydium MKS, który ustalał treść postulatów, po czym przedstawiał je plenum MKS do zatwierdzenia, przekonując o słuszności takiego a nie innego brzmienia”.

Ścisłe prezydium MKS nie było jedynym, węższym gremium, które miało wpływ na ustalenia strajkujących z komisją rządową. Znaczną rolę w wynegocjowaniu porozumienia odegrała mieszana komisja redakcyjna, powołana na czwartym spotkaniu strajkujących z komisją Barcikowskiego, które rozpoczęło się późnym wieczorem 22 sierpnia. Według liderów MKS do tego czasu udało się uzyskać satysfakcjonujące uczestników protestu rozstrzygnięcia w sprawie osiemnastu postulatów – głównie o charakterze socjalno-ekonomicznym. W dalszym ciągu do załatwienia pozostały sprawy polityczne, w tym kluczowa: zgoda na powołanie niezależnych związków zawodowych.

Członkowie wspomnianej komisji redakcyjnej sami nie mogli podejmować decyzji w sprawie akceptacji określonych rozstrzygnięć (były one podejmowane w głosowaniach MKS), ale w węższym gronie łatwiej było osiągnąć wstępne porozumienie. Do jego wypracowania przyczyniło się także powołane 27 sierpnia jeszcze jedno gremium mieszane: komisja ekspertów prawnych. Ze strony MKS tworzyli ją: adwokaci Mirosław Kwiatkowski i Andrzej Wybranowski, radcy prawni: Andrzej Zieliński i Mieczysław Gruda oraz w charakterze konsultantów prawnicy dr Edmund Kitłowski i dr Bronisław Ziemanin. Komisja rządowa poprosiła z kolei o wsparcie prof. Adama Łopatkę oraz prof. Zbigniewa Salwę.

Dyskusje, które prowadzili wspomniani eksperci, ogniskowały się wokół tego, jaką moc prawną mają ratyfikowane przez PRL konwencje międzynarodowe, gwarantujące robotnikom prawo do zakładania związków zawodowych. Analizowano także, jak powinno wyglądać ich powoływanie na gruncie polskich przepisów. Okazało się, że eksperci są zgodni – robotnicy, według wypracowanego przez nich 28 sierpnia wspólnego stanowiska, mogli założyć w PRL nowy związek. Komisja przychyliła się zatem (choć już nazajutrz eksperci rządowi próbowali niuanować swoje stanowisko) do pierwszego postulatu MKS.

Przełamanie oporu władz w kluczowej dla uczestników strajku sprawie związkowej nastąpiło 29 sierpnia. „Przyjęta tego dnia – komentował cytowany już Matuszewicz – podczas kolejnego posiedzenia Biura Politycznego PZPR, wykładnia aprobowająca podstawy »kompromisu« z reprezentantami

► Strajk w jednej z zajezdni WPKM w Szczecinie.

strajkujących miała w optyce najwyższych władz PRL od początku charakter wymuszony, instrumentalny i tymczasowy: E. Gierek – wybrać mniejsze zło i potem starać się z tego wybrnąć; J. Pińkowski – przejściowy kompromis, który da oddech na 2–3 dni; W. Jaruzelski – wprowadzenie stanu wojennego jest bezcelowe, gdy nie można wyegzekwować jego rygorów; S. Kania – nie myśleć o rozwiązaniach, które »prowadzą w przepaść i liczą na odrodzenie z popiołów, bo nic się nie odrodzi. Trzeba ratować socjalizm«”.

Mimo takiego podejścia władz, 29 sierpnia wieczorem w Szczecinie udało się osiągnąć kompromis. „Uzgodniono – brzmiał pierwszy punkt protokołu ustaleń MKS z komisją rządową w Szczecinie – że w oparciu o opinie ekspertów, będą mogły powstawać samorządne Związki Zawodowe, które będą miały socjalistyczny charakter zgodnie z Konstytucją PRL, przy przyjęciu następujących zasad: Komitety Strajkowe z chwilą zakończenia strajku stają się Komisjami Robotniczymi, rozpisując one w miarę potrzeb powszechne, bezpośrednie, tajne wybory do Władz Związków Zawodowych. Przeprowadzone będą prace nad przygotowaniem Ustawy, Statutów i innych dokumentów określonych w art. 3 Konwencji nr 87, w tym celu opracowany zostanie odpowiedni harmonogram pracy”.

Co z Gdańskiem?

Pozostawała jeszcze kwestia kontynuującego protest Gdańska (delegaci ze Szczecina – m.in. Stanisław Wądołowski – byli w Gdańsku 23 sierpnia; ustalono wówczas, że MKS-y gdański i szczeciński będą ze sobą współpracować, a strajk w obu miastach będzie trwał do



chwili uzyskania zgody władz na realizację postulatu pierwszego, tożsamego w obu ośrodkach) oraz podpisania wynegocjowanego porozumienia, co zaplanowano na sobotni poranek 30 sierpnia. Zdaniem części badaczy fakt, iż szczecinianie nie zdecydowali się poczekać na gdańszczan, był wynikiem nacisków bpa szczecińsko-kamieńskiego Kazimierza Majdańskiego. W świetle relacji samych strajkujących wydaje się to jednak mało prawdopodobne.

Z całą pewnością można natomiast stwierdzić, że na podpisanie porozumienia przez szczeciński MKS na dzień przed porozumieniem gdańskim wpłynęło wiele różnych czynników. Jednym z nich, być może kluczowym, były emocje strajkujących i strajkowych liderów. Szefujący szczecińskiemu MKS-owi Marian Jurczyk wspominał po latach: „Ludzie byli już zniecierpliwieni. Wyczuwało się to. Zaczęli nas na terenie stoczni

i krzyczeli – »no i gdzie są te nowe związki?!« Pamiętam, że obawiałem się jakiegoś pęknięcia nastrojów, masowych ucieczek przez płoty. Jeszcze trochę, a przegramy wszystko. I nagle, w takiej gęstniejącej atmosferze – zwycięstwo!”. Owym zwycięstwem była zgoda między szczecińskim MKS-em a komisją rządową w kwestii ostatecznego brzmienia postulatu pierwszego, osiągnięta, jak już wspomniano, wieczorem 29 sierpnia. W tym miejscu znane, szczegółowe relacje na temat dalszego przebiegu wydarzeń rozchodzą się.

Według Jurczyka w jego imieniu do gdańskiego MKS-u z informacją, że Szczecin osiągnął już kompromis, zadzwonił wtedy jeden z prawników – Kitłowski. Kiedy wyjaśnił przez telefon o co chodzi, w odpowiedzi miał usłyszeć: „Podpisujcie! My to zrobimy za półtorej godziny!” Tym samym sytuacja miała stać się oczywista. Inaczej sprawa kontaktu z gdańsz-

li o samodzielnym zakończeniu strajku. Jak stwierdził historyk Robert Kościelny – „strajkujący Szczecina mieli już poczucie wygranej i chcieli swoje wspaniałe zwycięstwo ofiarować Polsce”.

Porozumienie Szczecińskie

30 sierpnia w Szczecinie nadeszło rozładowanie coraz bardziej napiętej atmosfery ostatnich dni strajku. Małgorzata Szejnert i Tomasz Zalewski tak opisywali sytuację w „Warskim” bezpośrednio przed podpisaniem porozumienia: „W świetlicy stoczniowej trwa tymczasem nastroj uroczystego wyzeczekiwania. W szeptach, w życzliwości, w zwierzeniach czuje się zarazem radość i obawę. Jedna podróż się kończy i zaczyna druga. Wiedzą już, że pierwsza osiągnęła cel. Lecz to, co zdołoby, jest także bagażem, który trzeba ponieść w tę drugą podróż, uchronić, powiększyć”. W momencie podpisywania historycznego dokumentu, czemu towarzyszyła ogromna radość i łzy szczęścia, mało kto myślał jednak o mozolnej pracy, czekającej wszystkich, którzy pragnęli przyczynić się do realizacji wywalczonych postulatów i budowy nowego, niezależnego, samorządnego związku zawodowego. Na tę chwilę ważne było przede wszystkim, że wspólny, wielodniowy trud strajków, chyba nieco niespodziewanie, tworząc precedens na skalę całego bloku wschodniego, w którym dotychczas z wszelakimi wystąpieniami społecznymi radzono sobie nierzadko bardzo brutalnym użyciem siły, zakończył się sukcesem.

Podpisanie porozumienia 30 sierpnia 1980 r. w Szczecinie, na dzień przed finałem negocjacji w Gdańsku, stanowiło jednak złamanie zasady, która niebawem miała stać się nazwą nowego, niezależnego i samorządnego związku zawodowego. Wydarzenie to zaważyło na dalszych relacjach obu ośrodków i reprezentujących je liderów, wzmagając wzajemną nieufność, którą jednak z czasem udało się przełamać. Można natomiast odnieść wrażenie, że sam Szczecin został niejako zepchnięty na margines zbiorowej pamięci Polaków, którzy bez dłuższego namysłu jako miejsce powstania „Solidarności” wskazują zazwyczaj tylko Gdańsk. Tymczasem kto wie, jak mogłaby się potoczyć historia, gdyby przed Gdańskiem nie było Szczecina, później zaś kolejnych porozumień władz ze strajkującymi: w Jastrzębiu-Zdroju (3 września) oraz Dąbrowie Górniczej (11 września), a następnie ogromnego wybuchu społecznej aktywności, która w kolejnych miesiącach ogarnęła cały kraj... Szczecin pozostawał przy tym przez cały ten czas jednym z głównych ośrodków rozwoju „solidarnościowej rewolucji”.

■ Autor jest doktorem nauk społecznych, pracownikiem Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Szczecinie oraz Uniwersytetu Szczecińskiego.



Fot. Stefan Cieslik

▲ Przewodniczący MKS Marian Jurczyk (z lewej) i szef delegacji rządowej Kazimierz Barcikowski (po prawej) kwitują podpisanie porozumienia uściskiem dłoni.

◄ Delegacja rządowa na czele z wicepremierem Barcikowskim (w środku, w pasiastym krawacie) opuszcza stocznnię „Warskiego” po podpisaniu porozumienia, 30 sierpnia 1980 r.

czanami w przeddzień podpisania porozumienia w Szczecinie została jednak przedstawiona m.in. przez Juszcuka – wiceprzewodniczącego szczecińskiego MKS-u. Według niego szczecinianie dostali z Gdańska sygnał, aby nie podpisywać, tylko poczekać, bo gdański MKS „zrobi to lepiej”. Taką wersję potwierdza także Wądołowski. W tej sytuacji szczecinianie, z poczuciem zwycięstwa, ale i urażonej przez gdańszczan ambicji, zadecydowa-



Przystanek Historia

zpraszamy
o godz. 17.30
wstęp wolny

12.09 Transformacja
po polsku.
Perspektywa 35 lat

26.09 „Hardcore
PRL”

10.10 Bitwa
pod Lenino

24.10 Bł. ks. Jerzy
Popiełuszko

14.11 Podgrodzie – kuźnia
homo sovieticus w PRL.
Dziecięce miasteczko
na wzór sowieckiego
obozu Artek.

Miejsce
Przystanek Historia IPN
pl. Brama Portowa 1
(Posejdon, I piętro)



INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Szczecinie



**PRZYSTANEK
HISTORIA**
SZCZECIN
CENTRUM EDUKACYJNE IPN

Więcej na stronie
szczecin.ipn.gov.pl



Księgarnia IPN

al. Wojska Polskiego 5, 70-470 Szczecin
tel. 538 632 917 • e-mail: ksiegarnia.szczecin@ipn.gov.pl

Zapraszamy w godzinach:
poniedziałek, wtorek, środa, piątek: 9.00–17.00
czwartek: 11.00–17.00

Księgarnia IPN oferuje szeroki wybór publikacji
i wydawnictw albumowych dotyczących historii Polski
i Polaków w XX wieku. Mamy również ofertę dla
najmłodszych czytelników w postaci komiksów i gier
planszowych. Szczegółowa oferta dostępna jest na
stronie: <https://ipn.gov.pl/pl/publikacje/ksiazki>.

Raz w miesiącu zapraszamy na spotkania autorskie. Jest
to również okazja do nabycia książek z rabatem 25%.
Zapowiedzi spotkań można znaleźć na:
<https://www.facebook.com/IPN.Szczecin>

Dla placówek edukacyjno-oświatowych udzielamy 20%
rabatu przy zakupie książek i gier planszowych.

Przyjdź • Usiądź • Poczytaj

